

Prelegomena

Bieluniem mgły zakwitały drzew kryjąc cielsko,
Włosami swymi sycąc pragnienia tych piersi i warg.
Martwej kochanki co skrzyła swą trupiość niebiesko,
W rzemieniach wody, gdzie gra na harfie z jeziornych
 zielsk ślepy bard.
Niebo niedawnym światła oddechem ogłuszone,
Wprzódy palcami szafirów pylich się zalewa.
By wskrzeszać wiecznie doznanie wciąż nowe,
Jelita za więcierze mając, słońce wnętrzości swe
 wylewa.
Jednako chmury naglone błękitem jątżenia,
Brzemienne wówczas teraz rodzą ptasząt miriady.
Pękając w bólu czereśnią co w dzień bielnego wrzenia,
Przeżarta swą krwią lipcową plwa mięższem
 na żarłoczne owady.
Ku żółci jęły pięć trawsk skrzypy charczące,
Z woni nocy pożądliwością władne dźwigary.
A zinał chrzęst ich głuchy pławił się u stóp Gorąca,
Gdy na wierzch liścia zbudzony ślimak kładł śluz
 rozdygotany.
Dygoty śluzu jak cne dygoty zmieniały się w dygoty
 liścia,
A dygot liścia w drzewa dygot co nieba dygot wzrusza.
Wszelako będąc tylko w śluzie co znów dygotem tryska!
Tak śluz omiółszy swe otchłanie niebo do tożsamości
 z sobą zmusza...

Prelegomena



Ballada o stworzeniu świata

Zanim wszechświat się wyłonił,
Z Twojej woli, z Twojej dłoni...
Żadne oko nie widziało,
Żadne ucho nie słyszało,
 Byłeś sam...
Coś zamierzył w samotności?
Czy Początek był z Miłości?
Czemu w byt zmieniłeś myśli?
Co było przed tym, co bywszy
 Stało się...
Gorejącym pocałunkiem, gorejącym tchnieniem,
 W zimny niebyt i martwość milczącej nicości.
 Boże usta przemówiły rzeczy zaistnieniem,
Pękło Serce sprężone eksplozją niepojętych wielkości.
Promieniście rozstrzelona świetlista energia,
 W nieskończone pędzą dale nieważkie fotony.
 Widać, więc jest, światło przestrzeni spragnione,
Nicość — w czas przemienia, zaródź świata —
 Świetlnia.
Ilekolwiek kiści iskier sypie ona z siebie,
 Jak kwiat wszechświat rozkwita i warzy pigmenty.
 Rozbłyskują w dwu miliardach stopni fiolety,
Karmazyny, cynobery, szafir, biel...
Chłód energię kondensując wiąże pierwsze jądra,
 One zwolna wychwytyją błędne elektrony.
 Krzepnie orbit powtarzalność w kuliste atomy,
Rozpościera całun związków materialna struktura.
I tak wszystko w ruch wprowadzone dookołny,
 Gęstnieją w wirach obrotów gazowe ogniwa.

Ballada o stworzeniu świata



Ballada o pracźlowieku

Bładym świtem na wzgórzu,
Gdzie wulkanu podnóże,
I gdzie słońce horyzont rozjaśnia.
W brzasku postać samotna,
W krąg równina pierwotna,
Serengeti się budzi do życia.
Ryki bestii drapieżnych,
Galop stad spod kłów zbiegłych,
A on patrzy w dal, patrzy i patrzy...
Nagle z głębin przestworzy,
Wypadł sęp, koła wodzi,
Za nim inne kołują wypadłszy.
Słońce razi obliczem,
Parne już okolice,
Ciepły powiew wzniósł włosy na głowie.
Z całych sił rzucił się w bieg,
Pognał prosto poprzez step,
Lekkostopy i gibki pracźlowiek.
Wały ponad oczami,
Zlane potu kroplami,
W piersiach serce jak wulkan się budzi...
Stanął — krzyknął... Zza wzgóрка,
Wytoczyła się grupka,
Czarnoskórych i nagich praludzi.
Żując dzikich traw ziarno,
Wyruszyli sawanną,
W stronę sępów krążących na niebie.
Oczu par patrzy wiele,
Antylopy, gazy,le,

Ballada o praczłowieku



Ballada miejska

17:00 zielono zabłysła
Na elektronicznym zegarze
Koniec dnia. Dziś się już nic nie wydarzy
Z banku wychodzi młody makler, biuralista
Czarny garnitur Cardin'a
Żółty krawat w ciemne prążki
Lśniące salamandry na nich srebrne sprzączki
Włoski look i dyskretny zapach Gautier'a
Bank w szkłe jak w zbroi, ponad katedra strzelista
 krzyżami
Ostatnie kroki po marmurze i wycieraczki miękkie pled
Automatycznych drzwi złowróżbny szelest
Zdarzyć się już nic nie może między banku
 a samochodu drzwiami...
Tylu ludzi — każdy inny. Asfalt. Szkło. Żelbeton. Schody
Zowąd, zewsząd zgiełk i huk, nieustanny pośpiech, ruch
Pod ulicą Styks kanałów, roje much
Na ulicach Lete, rozryczane jak zwierzęta samochody
Tani striptiz i neony, z cielca stek plus bułka gratis
Ponad miastem słupy dymów pompejańskie
 pióropusze
— *Księżę śliczny, mój ty panie...* — żebrze bezzębny
 staruszek
Jeszcze tylko dwie przecznice, park, klinika wreszcie
 parking
Karma dla psów lifting płci przemiana twarzy biżuteria
Film protezy seks puszka transgenicznego soi
Na słupie ulotka: „Przyjdź a zostaniesz zbawiony!”
